Kraków dnia 3 Lutego 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Łotrostwa czyn.

Strasznem jest nieraz „Djabelskie“ rzemiosło.
Chcesz, by twą duszę ku niebu coś niosło,
Szlachetne czyny pragnąłbyś opiewać,
A musisz łotrom pogardy pieśń śpiewać.

Zakasać rękaw — by krew nikczemnika,
Z którym się w bolu twój pazur boryka
Nie powalała... Och! Pan Bóg wie ino,
Jak w tej robocie gorzkie myśli płyną.

Tak ze mną teraz! Szyderczy śmiech z duszy
Probuję wydrzeć — lecz boleść śmiech głuszy.
Patrzę się w niebo, patrzę w koło siebie,
I wołam: kto dziś miast Boga jest w niebie?

Gdy ci wróg wydrzeć chce język i wiarę,
Z modlitwą patrzysz w męczeństwa ofiarę,
Lecz gdy w pierś Matki uderza syn podły,
Rwą się z twej duszy bluźnierstwa — nie modły!

Biedna Warszawo! więc za męki owe
Któreś przebyła — Bóg ci zsyła nowe?
Więc mistrzem dziatwy, wśród wstydu rumieńca,
Musisz uznawać Polski odszczepieńca?

Masz w psie liżącym stopy Apuchtina...
Nie! W nim już Polska nie uznaje syna!
W carskiego sługi bezecne narzędzie
Plwać śliną wzgardy nawet moskal będzie!

Panie Wierzbowski! przyszła mi ochota
Popatrzeć w przyszłość twojego żywota
Rozpoczętego tak świetnie — a przytem,
Pobłogosławić djabelskiem kopytem...

Aleś tak podły, że mi żal kopyta.
Panie Wierzbowski! Od Moskwy koryta
Za sercu Matki sprawienie męczarni,
Prowadzi droga do polskich latarni.

Djabeł.

Drugi list króla Jana do królowej Marysienki.

Nie wiem żali ci już doniesiono pieszczotko i złotości moje, że amplissimi patres Cracoviae postanowili uroczyście obchodzić pamiątkę mojej wiktorji wiedeńskiej — a że biedacy nie mają pieniędzy, bo ich straszliwie obłożono podatkami, więc zamiast sprawić sobie zegary transparantowe i umniejszyć sobie smrodliwości w mieście przez zaprowadzenie pomp pneumatycznych, wolą raczej urządzić illuminację sutą i kazać odlać jakąś tablicę pamiątkową wyobrażającą moją personę na koniu, Turka pod kopytem, Niemców kłaniających mi się do kolan i anioła mnie wieńczącego. Może to tam Jejmości, Marysienko carissima mea sprawi przyjemność gdy się dowiesz, że jeden drugi famae studiosus pater — chce gloriam twego Janka honorare — ale co do mnie to powiem ci, że ten zapał patrjotyczny chwaliłbym gdyby strona patrjotyczna co na tem korzystała — gdyby w tej enocie próżność niektórych gadających tam patrjotników nie odgrywała wielkiej roli — gdyby nareszcie nie dawali oni powodu do wtrącenia nosa **takim**, co nie mają żadnego prawa zabierać głos w jakiejkolwiek sprawie polskiej.

Schlebiało to dumie owych patrjotników uwiecznianie glorji narodowej i popisywanie się z tem coram całego świata; gdy tymczasem takie uroczystości, które święcić by powinni sollemniter, oni sobie traktują z pewną indygestją i pogardą. Byłem ci ja duchem na nabożeństwie w rocznicę powstania 1863 r. i żadnego z onych panów co gardłowali w Radzie miejskiej za święceniem uroczystem oswobodzenia Wiednia nie widziałem na owem nabożeństwie. A przecież nasza wiktorja to bagatela w obec onego rozpacznego wysiłku naszych potomków — bo my mieliśmy broń, wszelki rynsztunek wojenny — a to biedactwo prawie z gołemi rękami rzucało się na moskiewskie bagnety. Myśmy szli ratować obcą potencję a oni swoich własnych ziomków z niewoli dobyć chcieli — i za to ich nogami kopią ci sami panowie, którzy gardłują za mną. Więc mnie rankor wielki wziął na one pyszne faryzeusze — którzy lekceważą swoich męczenników a myślą tylko o chwale swojej.

Smieszna ta chwała i głupia ambicja przypomina mi tę starą wiedźmę bez nosa z twojego fraucymeru co wciąż wszystkim powtarzała: „Ach! mon Dieu, jaka ja była piękna“ — aż jej jeden szlachcic palnął verba veritatis powiedziawszy: „Jak jejmość mówisz o swojej piękności, to przynajmniej zakryj nos bo ci nikt nie uwierzy“.

Tak i oni dzisiejsi Galicjanie ciągle się przechwalają światu jacy to my byli wielcy — co przy dzisiejszym ich ubóstwie i upadku śmieszną jest pretensją. Nie myślcie o tem jakiemi byli wasi antenaci, ale jakiemi wy być powinniście. Niech wam nie parada w głowie będzie ale robota. Ale coż, ja mówię swoje a oni swoje. Chcą mieć np. na ścianie kościelnej wyobrażenie jak niemcy mi się kłaniali pod Wiedniem, a sami się kłaniają niemcom i wysługują się gorzej od lokajów, i półgębkiem pomijają gdy tamci chcą mi odebrać palmę wiktorji i tam gdzieś stawiają mnie z kwiatem rycerstwa polskiego gdzieś pomiędzy ciurów. Nie idzie o to ani mnie ani tym moim, co krew swoją wtedy przelewali lub żywot narażali — bośmy walczyli w sprawie chrześciaństwa, ależ oni wiedzą przecie, że jest własnoręczny list Ojca świętego pisany do mnie po tej wiktoryi a w którym powiada: „Najmilejszy synu i zbawco chrześcjaństwa. Na tę wielką pamiątkę, że Joaannes III. rex Poloniae etc. vincit barbaros ex volumptate Dei i świętą wiarę chrześcijańską na wysokościach utrzymał naznaczamy raz na zawsze in saecula saeculorum, aby dzień twego cudownego zwycięstwa był w kościele powszechnym uważanym za **dzień** święty“.

Mając takie dictum powinni w obronie honoru narodowego stanąć owi moi opiekunowie — i zawołać do pysznych niemców: Chcecie nam przyznać pierwszeństwo czy nie? Powiedzą nie — to niech ich dunder świśnie i nie należeć do żadnych tam uroczystości — a tu na miejscu gdyby mi zamiast owych tablic i okazałej wszelkiej **pompy** zaprowadzili owe dla zdrowia mieszkańców potrzebne pneumatyczne **pompy** — i napisali w księgach magistrackich, że te pompy wystawiono na pamiątkę mego zwycięstwa pod Wiedniem, to jakem sodalis marianus byłbym im najserdeczniej podziękował a tak, nie dziw się jejmość złotości moje, żem zły i że mnie szewska pysyja bierze, na one komedyje co chcą ze mną wyprawować.

Twój podnóżek
Johannes.

Rejterada Dziennikarska.

„Czas“ urządził niewinną reklamkę niemieckim włóczęgom przedstawiającym Mękę pańską, umieszczając w kroniczce wiadomość, że tłumy ludu po ulicach i przedmieściach tłoczą się koło afiszów, że czytają z zachwytem ogłoszenia o wielkiej Ofiarze pojednania — i że z tego powodu można rokować tym widowiskom wielkie powodzenie. Dopiero gdy świątobliwa Redakcja zobaczyła, że mało kto dał się złapać na tego wabika — że sala teatralna była pusta — a publiczność nawet galeryjna wyrażała oburzenie swoje na profanację rzeczy świętych — usiłowała zręcznie zrejterować i hajże z innemi na niemieckich włóczęgów. Nie wiemy czy udał się manewr w opinji publicznej — ale to wiemy, że zawsze mała rzecz a gruby wstyd.

BAJECZKA POLITYCZNA.

(Dedykowana ministrowi skarbu).

Żył raz szlachcic w Galicji,
Co miał lasek spory —
A miał oprócz lasu, żonę
Chciwą na ubiory.

Lubiła się stroić baba,
I wydawać bale,
I majątek przeszastała
W jednym karnawale.

Gdy gotówki już nie stało,
By nie mieć hałasu,
Na wydatki wziął się szlachcic
Do wycięcia lasu.

Co rok więcej go wycinał
Rąbał i tu i tu!
Na pozbycie jak zwykł mawiać
Swego deficytu. —

Aż mu sąsiad palnął prawdę —
„Miły bracie (rzecze)
„I siebie nie uratujesz,
„I las ci uciecze.

Abyś mógł się dobyć z długów,
Sposób na to gładki —
Nie dochodów więcej trzeba,
Lecz zmniejszyć wydatki.

Z kroniki karnawałowej.

1.

— Patrz hrabino, jak ta dama przepysznie ubrana. —

— A prawda. — To musi być żona jakiegoś bardzo bogatego bankiera.

— Nie, jej mąż jest podobno urzędnikiem.

— I zkądże oni biorą na takie zbytki?

— A z banku zastawniczego.

2.

Warszawa się podobno nadzwyczaj bawi tego karnawału?

— A wiesz pan dla czego? bo wszystkie panie używają na bale sukien wełnianych, a wełna według teoryi Jägera, sprawia wesołe usposobienie.

Proszę pana, żeby moja żona chciała chodzić w wełnie, to jabym także był w wesołem usposobieniu — gdy tymczasem szelest jedwabiu przypomina mi nie zapłacone weksle i to mi humor odbiera.

3.

— Czy to prawda proszę pana, że pani radczyni będzie miała na balu suknię za 200 reńskich.

— Tak mówią.

— No to ja choć nie jestem radczynią — pokażę im, że mogę się jeszcze lepiej ubrać i będę miała suknię za 400. Cóż pan na to?

— Że nie suknia zdobi człowieka — ale człowiek suknię.

4.

— Patrz pan, moje córki mają rękawiczki na 46 guziczków.

— Muszą mieć nieładne ręce, kiedy je tak starannie zapinają.

— E, cóż pan znowu gada — to moda tak nakazuje. Zresztą przyznaj pan, iż to przyzwoiciej.

— Jeżeli panu tak idzie o przyzwoitość, to spraw im pan staniki na 21 guzików.

5.

— Co to jest proszę pana, że u nas bale tak się **nie udają?**

— Bo kobiety na nich udają to, czem nie są.

— Jak to?

— Udają, że są żonami milionerów, a która tego udawać nie może, lub nie chce to woli nie iść na bal — i ztąd pustki na sali.

HOŁOTA.

Jedzie graf karetą i oczka przymruża —
A na rynku stoi panów kupa duża.
Skoro zobaczyli, że hrabia już blisko
Łap za kapelusze — kłaniają się nisko.
Pyta żona grafa: „co to za figury"?
— Kto ich tam wie ma chere, jak się zowie który,
To pewna, że żaden z Almanach de Gota,
Kupcy, urzędnicy jacyś — ot **hołota**!

Kupca, który cukier sprzedawał i pieprze,
I na tem porobił interesa lepsze,
Ze i kamieniczkę sobie zafundował,
Synka na gładkiego panicza wychował..
Gdy go raz pytano: czy sobie nie życzy
Zostać gospodarzem na bal rzemieślniczy,
Zmrużył dumnie oczy, i zapytał: Co to?
Jabym się miał wdawać z jakąś tam **hołotą**?

Rzemieślnika znowu — szewca nawet pono,
Raz na zgromadzenie czeladzi proszono.
A że szewc był ambit, więc się zgniewał o to,
Żeby się miał wdawać z jakąś tam hołotą!
Czeladnik zaś szewski jeźli mu się zdarza
Być gdzieć w towarzystwie przekupnia węglarza,
Nos zadziera w górę i powiada: co? ta
W mojem towarzystwie śmie tu być **hołota**?

Wyrobnik znów gardzi żydowską kapotą,
I nazywa żydów plugawą **hołotą**.
A żyd ufny w talmud, pochodzenie, złoto,
Wszystkich gojów zowie wzgardliwie hołotą.
Więc dobrze zważywszy te wszystkie przezwiska
Jakie z swej wyżyny jeden drugim ciska —
Przychodzimy w końcu do maxymy do tej:
Że ludzkość dziś z samej składa się **hołoty**.

Curiosum.

Pewna znakomitość naszego miasta — mówiąc językiem „Czasu" wyraziła się na posiedzeniu Rady miejskiej, że jak przekupki zaczną mowić po francuzku, **to my**, to jest my znakomitości, przestaniemy mówić tym językiem. Pokazuje się z tego, że owe znakomitości dotychczas uczyły się języka francuzkiego jedynie dla odróżnienia się od przekupek i dziwić się należy dla czego Akademja Umiejętności dotąd jeszcze posługuje się językiem polskim, który jest także językiem przekupek.

Uwagi śledziennika.

1.

No i wyjaśniło się nakoniec co było powodem wojny turecko- rosyjskiej. Gazety bajały swojego czasu, że testament Piotra Wgo, zaborcza polityka Moskwy — idea panslawistyczna, były powodem tego — aż tu jeden z przyjaciół Czasu pisujący z inspiracji Stańczyków do Journal de Debats wykazał jasno jak na dłoni, że to Gorczaków po przeczytaniu w broszurze pana Klaczki o sobie i o Bismarku, chcąc pokazać, że jest człowiekiem incjatywy — czego mu pan Klaczko odmawiał, wydał wojnę Turcji. Turcja ani się domyśliła, że z powodu pana Klaczki, straciła pod Plewną tyle wojska, musiała odstąpić tyle krajów i znieść takie upokorzenie. No i niechże tu teraz kto utrzymuje, że Polacy, nic nie znaczą w świecie, kiedy dla jednego Klaczki Rosja taką awanturę zrobiła w Europie!

Kto wie, czy jak pan Klaczko napisze teraz na Giersa, że on choćby chciał nie byłby w stanie odbudować Polski, Pan Giers nie weźmie sobie tego do serca i na złość Klaczce nie wyrychtuje nam takiej Polski, że kiep ta Galicyjska, którą nam tu Austrja także z grzeczności dla pana Klaczki założyła: Bei uns ist alles möglich — jak mówi teraz hr. Tarnowski.

2.

Otóż tak, teraz to rozumiem — jak pan Dunajewski nam powiedział szczerze, otwarcie i jasno, że jemu nie chodzi wcale o podobanie się tej lub owej narodowości, że on jest tylko od tego — aby pieniądze wyciskał zkąd się da dla pokrycia deficytu — i kwita.

To mi tylko jest nie jasne dla czego właściwie tak nam się kazano cieszyć, że rodak nasz został mianowanym tą śrubą, która z nas ma wygniatać grosz ostatni. Boć Bogiem a prawdą powiedziawszy — jeżeli już mam być bitym to przyznam się wolałbym przez obcego jak przez swojego — tak samo i ta nasza szczuplejsza Ojczyzna — przecieżby ją to mniej bolało od obcego dostać kamieniem niż od własnego syna.

Wiadomości teatralne.

Bum! bum! bum!

Pani Hofmanowa wybiera się do Paryża i to osobiście dla naocznego przekonania się o ile Sara Bernard gorszą jest od niej.

Na uczczenie takiej uroczystości towarzystwo gazowe urządziło w mieście potrójne oświetlenie systemu Siemensa i Breya.

Jeden z reporterów „Czasu" towarzyszyć będzie znakomitej artystce w charakterze tłómacza, i notować będzie skwapliwie wrażenia i wyrażenia, poglądy, przeglądy i wyglądy, czyny i miny naszej gwiazdy co potem szanowny Czas drukować będzie w łamach swoich dla swoich czytelników.

Do naszej naiwno-liryczno-dramatyczno-salonowej amantki i bohatyrki.

Gdyś na scenie się krakowskiej ukazała panno,
Koźmian nad tobą rękami z radości wywijał.
I aktorom i krytykom mówił nieustannie:
„Ach „co to za znakomity jest z niej materjał."
I krytycy co bez włosów i ci z bujnym włosem
Poczęli cię chwalić w pismach z okrutnym zapałem.
Djabel zaś ci musi rzeknąć prawdę szczerym głosem
Że jak byłaś tak zostałaś wciąż materjałem.

Co nam czynić należy?

(Jeszcze jedna polityczna broszura).

Ponieważ Czas w numerze 22 utrzymuje, że nam przedewszystkiem i jedynie chodzić powinno o utrzymanie silnej i potężnej Austrji — a Austrja silną i potężną dopóty być nie może, dopóki choruje na deficyt — ponieważ dalej wymyślane przez pana Dunajewskiego podatki najrozmaitsze, zaledwie w małej cząstce pokrywają ten deficyt — ale go stanowczo usunąć nie będą mogły — więc koło polskie (sic) w Wiedniu, jeżeli się chce zasłużyć Polsce i Austryi — powinno przedewszystkiem nie tylko popierać wszystkie projekty pana ministra, ale w gorliwości swojej zaproponować — aby cała Galicja poświęciła wszystkie swoje buty na rzecz skarbu...

Przypuszczamy, że w Galicji znajduje się jeszcze 2 miljony ludzi chodzących w butach (więcej chyba nie) — licząc wartość buta przeciętiowo na 5 fl. — a polskie buty naszych dygnitarzy na 10 reńskich — wypadnie suma blisko 11 milionów. Kraj wprawdzie będzie bez butów na podobieństwo króla Zulusów, ale Austrja uratowaną będzie. Więc przezacna Galicjo jeżeli chcesz iść za radą **„Czasu"**: „precz z butami".

Dopisek. Ten nasz artykuł przed wydrukowaniem dostał się zapewe przez pomyłkę, którego z pp. zecerów do wiadomości publicznej — i wskutek tego otrzymaliśmy rozpaczliwy list od szewców krakowskich, że jeżeliby ten projekt „Czasu" przyjął się, to oniby skapali marnie, bo i tak już żadnego zarobku nie mają — i proponują czyby nie można idąc w myśl „Czasu" poświęcić innej części ubrania nie koniecznie buty. Ze względu na upadający u nas kunszt szewski uważalismy za konieczne lament ten udzielić światłej publiczności i Redakcji „Czasu".

Z dziejów niewoli ducha

(scena prawdziwa).



Apuchtin: No, polska sobako szczekaj!

Apuchtin: *No, polska sobako szczekaj!*
Pan profesor: *Miłostiwyje gasudari....*
Głosy studentów polskich za sceną: *Padlec! padlec!*
Duch Mickiewicza: Młodzieży polska cześć Wam!

Konkurencja.



— Jegimoszcz? Was machst du excelenz mit diese galicyjska gęsz?
— Podskubać chcę nieco.
— Wues ist dues? Jegimoszcz by tylko ciągle skubał i skubał — a co ja będę? Aj waj! one już wszystkie tak podskubane, ale co ta galicyjska, to ledwo dycha.

Pogadanka w Salonie warszawskim.

Pan Ludwik: Co pan tak zadumany panie Tomaszu?

Pan Tomasz: Myślałem właśnie o fantazjach opinji ludzkiej. Krzyczą na mnie, że dyrektorem administracji dóbr moich zrobiłem człowieka bardzo lichej konduity byłego pisarza w hipotece, którego przed laty, już obywatela, szlachta gubernjalna nie chciała obdarzyć mandatem na radcę Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, wręcz mu oświadczając, że za czasów swego urzędowania zrobił znaczny majątek z samych wyciskanych bez litości łapówek — a nic nie mówią z powodu najświeższej nominacji na dyrektora Banku krajowego w....

Pan Ludwik: Który, chcesz powiedzieć panie Tomaszu — stojąc na czele administracyi wszelkich moich interesów, potrafił w bardzo stosunkowo małym czasie dojść do kilkomillonowej fortuny? Czy tak?

Pan Tomasz: Tak, i to w taki sam sposób jak mój administrator. Czy dlatego milczą, że trzy razy więcej wyłowił? Dziwna ta ludzka opinja.

Pan Ludwik: Opinja panie Tomaszu to pozytywek — kto kręci temu korbką gra. Ja sam śmiałem się do rozpuku gdy dzienniki zaczęły pod niebiosa owego mesjasza bankowego sławić — nawet, podobno w któremś mieście dyrektor teatru kazał aktorowi uszczęśliwić zgromadzoną publikę wiadomością, że owa potencja znajduje się w loży na przedstawieniu— ale cóż chcesz panie Tomaszu. Komedja była potrzebną, chociaż z drugiej strony powiem, że ani Pan ani ów bank, a właściwie ten co go stworzył — wyborem swoim wcaleście nie pobłądzili. Obadwaj ci ludzie są zdolni i niezawodnie odpowiedzą swemu zadaniu. Moja kasa zawdzięcza miljony memu administratorowi.

Pan Tomasz: Ale także zawdzięcza mu zbyt smutną w całym kraju reputacyę — że będąc miljonową, była zawsze zamkniętą na głos niedoli **tak ciężko kraj dotykającej** — a najchętniej się otwierającą wtenczas gdy **z nieszczęścia** tanim kosztem skorzystać było można.

Pan Antoni. Operacje nie mają serca. Powiem jednak panu, że mój operator dawał dowody wielkiego choć cichego patrjotyzmu, bo kupna nigdy z ręki nie wypuszczał, nigdy majątki szlacheckie w żydowskie ręce nie przechodziły.

P. Tomasz Tak, bo każda z ofiar na wyzucie skazanych musiała się dobrze opłacić panu administratorowi, aby skarb pański a nie żydzi kupował ich mienie przynajmniej za połowę wartości.

P. Antoni. No, gdzie drzewa rąbią tam trzaski lecą. Minęły już te czasy owej nieskazitelnej bezinteresowności — Zważ pan: w **interesach bezinteresowność** — przecież to śmieszne. Dziś główna rzecz rozum, ukształcenie — spryt.

Pan Tomasz A poczciwość?

Pan Antoni. Ach! poczciwość dopiero wedy nie wiele dzisiaj popłaca. Poczciwość to portmonetka, która sama z siebie prawie żadnej nie ma ceny, nabywa jej dopiero według wartości banknotów w niej zawartych. Jakie zaś są te banknoty czy one powalane, czy potłuszczone czy wytarte lub podarte bardziej niż lichwiarskie co to kogo obchodzi byle kurs miały — Poczciwość panie Tomaszu powtarzam to port....

Pan Tomasz Hola! panie Ludwiku na to nie ma zgody bo jeżli poczciwość bez wykształcenia rozumu i sprytu nie jest produkcyjną — to wszystkie przymioty i zdolności bez poczciwości — mogą być rękojmią powodzenia tylko dla tego, kto je posiada — ale więcej dla nikogo. Wolałbym przeto uznać nawet, że sprawiedliwie na mnie krzyczą za wzięcie człowieka z brzydką przeszłością i oddalić go -- niż zgodzić się z panem w zasadzie.

Pan Ludwik: Mylisz się kochany panie Tomaszu. Dam przykład. Jest gdzieś jeżli się nie mylę to w Egypcie jakiś **bank**, który się nazywa **włościańskim** — a który bez litości zdziera skórę z chłopów. Świat cały krzyczy — na ten bank a — krzyczy niesprawiedliwie — bo czy bank w zasadzie swojei co winien? Nie — gdyż statutów jego nie byłby rząd sankcjonował — Spryt rąbiących drwa dla swego chlebodawcy — zbiera sobie trzaski zatkawszy uszy na owe krzyki — i rzecz w porządku. Czyż chlebodawca w razie podobnym -— ma się gniewać lub rumienić, że dla jego dobra tak mozolnie pracuje operator, według terazniejszych pojęć, bardzo poczciwy? Nie panie Tomaszu i gdyby się tam memu administratorowi gdzie poszedł naród uszczęśliwiać, uprzykrzyło — w każdej chwili z otwartemi przyjmę go rękami.

REALISTA.

Jestem sobie synem prozy!
Na nizinach się chowałem —
W moich gajach — sosny brzozy: —
Olimpijskich drzew nie znałem!..

Helikonu dla mnie szczyty
Niedostępne. Ja od młodu
Wtenczas kontent, kiedy syty —
A tam się umiera z głodu!

Hipokreny modrej wody
Jam nie pijał! Realista
Pije **piwo** dla ochłody!
A **nektarem** jest mu: **„czysta“**!

Co mi gwiazdy! Co mi słońca!..
Moją gwiazdą Mańki oczy!
W nie chcę patrzyć z pół miesiąca,
Pieścić wonny splot warkoczy!..

Precz marzenia! precz ułudy!..
Bawcie się tym starcy dzieci!..
Dla mnie ciężkie życia trudy..
Mnie ideał inny świeci!..

Świeci blaskiem **srebra, złota**!..
Ba! banknoty też nie śmieci!..
Bez banknota człek hołota!
Niech was porwie czart poeci!

Niech jak kto chce mi dowodzi,
Niech mi nawet głowę zmyje..
Przeszłość nic mnie nie obchodzi!
Ja **„Przyszłością“** tylko żyję!

Thórz.

Rozmowa polityczna.

— Pan Sachorowski autor Nany (malowanej) słysząc o kłopotach ministra finansów ofiarował się wystawić swoją Nanę w Wiedniu i innych miastach Austrji, oddając połowę czystego dochodu na pokrycie deficytu.

— Cóż znowu — to byłoby nie moralnie przyjmować taką ofiarę.

— A loterja — czy także moralna rzecz?

Z wokabuł francuskich.

— Jak po francusku Wilhelm?

— Do nocy Sylwestrowej było **Guillaume**, od Nowego Roku jest **Vil-homme.**

— A dla czego się to zmieniło?

— Bo się okazało, że Wilhelm, chociaż to niby człowiek, który ma ciągle Boga na ustach, umie się cieszyć z nieszczęścia bliźniego, i chociaż to niby człowiek dobrze wychowany — przyznaje się do tego publicznie na balu.

Do pana Władysława Mickiewicza.

Synu wielkiego ojca — powiedz nam a szczerze
Zkąd do Napoleonów masz afekta i ty;
Że chwaląc ich w warszawskim bardzo Kurjerze
Plon-plona cenisz więcej od Rzeczpospolitej?

TELEGRAMY.

Paryż 1 lutego. Sara Bernard na wieść, że p. Hofman ma przybyć do Paryża — zemdlała a zemdlawszy zawołała: „Kaput! tyle ciosów biło we mnie, ale ten za wielki jest! W obec tej gwiazdy moja zgasnąć musi“. Dopiero gdy ją paryzki korespondent „Czasu“ zapewnił, że **p. H.** jakkolwiek najznakomitsza obecnie na całym świecie artystka, z powodu nieznajomości języka francuzkiego tym razem na scenie paryzkiej występować nie będzie odetchęła swobodniej i rzekła składając ręce: Gott sei Dank! jak mówi hrabia Tarnowski, który teraz w ważniejszych perjodach swego żywota, posługuje się cytatami niemieckiemi.

Reduta 1 lutego. Jutro spodziewamy się tutaj **Najazdu Kozaków** — Z powodu reputacji z jakiej słynie ten naród przypominamy, że strzeżonego Pan Bóg strzeże. Moskale niedaleko, któż wie czy ich kozunie nie wpadną — więc radzimy zawczasu aby portmonetki i wszelkie wartościowe przedmioty zostawić w domu.

Maska burmistrz m. Reduty.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane***, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa***, niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz, magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Niezawodny płyn na

ODGNIOTKI

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“,
W KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

ŁAZIENKI PARYZKIE

przy ulicy św. Gertrudy, obok Stradomia.

Zakład ten bez szczędzenia kosztów na sposób zagraniczny, z największym komfortem urządzony, jest pod każdym względem wstanie zadosyć uczynić życzeniom Szanwnej P. T. publiczności

Ceny kąpieli są następujące:

Kąpiel w wannie z praw. ang. cyny z bielizną . . .	35 cent.
„ „ „ „ „ „ i tuszem	40 „
„ „ miedzianej polerowanej z bielizną .	30 „
Cena kąpieli parowej z użyciem tuszów i bazenu wraz z bielizną wynosi od osoby	30 „
Za użycie li tylko tuszów i basenu z bielizną od osoby	12 „

Czas kąpania oznaczony na półtorej godziny.

Zakład otwarty od godziny 6 rano do 10 wieczór.

z uszanowaniem

Zarząd Łazienek Paryzkich.

G. Grünwald, malarz *przy u. Brackiej l. 158. Wykonuje: wszelkie roboty tak większych jako mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*
Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*
Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*
Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.
L. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 336. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.
J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.
F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.
A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, *na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po poł dniu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*
A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele
Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracya z polską kuchnią.*

Restauracya.
Bogusiewicza i Maszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.
Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.
Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*
Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georga*
Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów** *na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*
Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*
Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*
Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*
H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*
Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*
JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*
W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskuteczni odwrotną pocztą.*
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**
W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*
Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.
W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*
Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 stara się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskuteczniа się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednoczesnem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**
A. SULIKOWSKI zegarmistrz, *w Krakowie, ulica Grodzka L. 1. Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowanych.*
Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.
Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.
Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,
Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.
REMAN & HENDRICH (Sukiennice).
Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.
Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,
oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.
K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.
Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.
Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.
Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*
Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*
Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*
J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.